

Humoreska "Ostatnia przygoda Sherlocka Holmesa"

wg opowiadania George'a Fourcella.

NARRATOR: - Słynny detektyw Sherlock Holmes siedział w pokoju ze swym przyjacielem Wattsonem i palił fajkę, usiłując uspokoić czujnego psa Baskerville'ów. Doktor Wattson zaś gorączkowo wystukiwał na maszynie opis jego przygód.

Sh. Holmes: - No i dokąd doszedłeś?

Dr Wattson: - Doszedłem do miejsca, gdyż w roku 1705 wyśledziłem tajemnicę "Człowieka w żelaznej masce"...

Sh. Holmes: - Jak to? Przecież w 1705 roku nie było mnie jeszcze na świecie!

Dr Wattson: - Nic nie szkodzi. Ale niewątpliwie odkryłbyś tę tajemnicę, gdybyś wówczas żył. Nieprawdaż?

Sh. Holmes: - Oczywiście mój Wattsonie.

/Ktoś puka do drzwi/

Sh. Holmes: /ziewając/ - Pewnie jakiś nowy wypadek... Już od trzydziestu sześciu godzin nie wykryłem żadnego zbrodniarza i zaczynam się już nudzić, mój Wattsonie...

/Pukanie powtarza się/

Dr Wattson: - Chwileczkę! Holmesie! Zanim otworzę gdzieś szybko swój pancierz chroniący przed kulami i włóż do kieszeni dwie szybkostrzelne

armaty systemu Browning.

Sh.Holmes: - Jestem już gotów, otwórz doktorze Wattson...

/Dr Wattson otwiera drzwi/

Gość: - Dobry wieczór panom. Chciałem wyjaśnić, że ośmielałem się
niepokoić panów, ponieważ...

/Sherlock Holmes przerywa mu w połowie zdania:/

Sh.Holmes: - Wiem co pana tu sprowadza!

Dr Wattson: - Tak jest, pan Holmes wie o co panu chodzi! Zresztą /wycie psa/
nawet pies Baskerville'ów zawył potakująco, a więc i on także
domyśla się, o co chodzi.

Gość: - Co pan wie?

Sh.Holmes: - Wiem, że pan przyszedł do mnie w jakiejś sprawie. Ponieważ
mówi pan po angielsku, jest pan Anglikiem. Ma pan mniej więcej
czterdzieści lat, dziś jadł pan śledzia, a pańska żona nie żyje..

Gość: /zdumiony/ - Skądże pan wie to wszystko?!

Sh.Holmes: - Ja zawsze wszystko wiem. Jestem przecież słynnym detektywem
Sherlockiem Holmesem.

Dr Wattson: - Tak jest, pan Holmes zawsze wie wszystko.

Sh.Holmes: - Nosi pan na palcu dwie obrączki, a więc pańska żona nie żyje,
pański fryzjer jest krótkowidzem, bo pana zaciął w kilku miejscach.
Jaki to osioł pana goli?

Gość: - Sam się golę...

Sh.Holmes: - Przybył pan tu pieszo... Buty pana są mokre, a na dworze pada.

Nie jest pan lordem, gdyż nos pański jest czerwony. Lubi pan sobie od czasu do czasu golnąć pół literka. Co?

Gość: - N... No... no... od czasu do czasu... Zresztą komu to się czasem nie zdarza...

Sh.Holmes: - Jasne! To rzecz ludzka. Ale do rzeczy, mój drogi panie!

Pańskie ubranie jest z szewiotu i kiedyś było nowe... Pardon, pozwoli pan, że zanim się na dobre skoncentruję, nabiję tytoniem fajkę i ~~z~~ wstrzyknę sobie w przedramię morfinę. O tak! Teraz mój umysł stał się niebywale ~~krótki~~ lotny!

Teraz wiem wszystko! Pan chciał ze mną porozmawiać! Otóż ten wypadek jest najcięższy i najciekawszy w moim życiu i dotychczasowej mojej karierze detektywistycznej. Minuty są drogocenne. Kto pana do mnie przysłał?

Gość: - Mister Cherry z tego domu...

Sh.Holmes: - Mój gospodarz, który mieszka o piętro niżej! A więc i on wierzy w mój genialny nos detektywistyczny. Bardzo mnie to cieszy!

Ale w czym mogę być pomocny? /zwraca się do doktora Wattsona/
Doktorze Wattson! Niech pan natychmiast założy na maszynę nową taśmę i wkręci papier!

Musimy być gotowi do utrwalenia jeszcze jednej przygody
znakomitego Holmesa!

/efekty zakładania taśmy i papieru/

Dr Wattson: - Jestem gotów, Holmesie.

Sh.Holmes: - No! Więc niechże nam pan teraz, drogi gościu, wyłuszczy
swoje kłopoty...

Gość: - Pan Cherry prosi pana uprzejmie, aby wychodząc wieczorami
z domu, był pan łaskaw zabierać ze sobą psa Baskervilleów,
bo to bydło wyje w nocy tak przeraźliwie, że oka nie można
zmruczyć!